

Przedwiośnie

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 252

L

Rok 66

Czwartek, 29 października 1936



Fragmenty zjazdu S. N. w Sieradzu, odbytego w dniu 25. b. m. Zdjęcie górne drugie od lewej przedstawia grupę członków S. N. przed nowym lokalem Stronnictwa. Wśród obecnych widoczny kpt. Grzegorzak z Łodzi i prezes powiatowy S. N. Norbert Dąbrowski. Zdjęcie trzecie od lewej (górze) przedstawia moment poświęcenia lokalu przez ks. dr. Andrzejewskiego. Fotografował T. Jabłoński.

Krzyczą: łapaj złodzieja!

„Masoneria — to endecki wymysł...“ — Wszyscy są masonami — Co o tem mówi przywódca Basków? — Bardzo dziwni masoni.... — Taki sobie zwykły, stary kant!

Łódź, 27 października

Masoneria bardzo nie lubi, aby o niej mówiono. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż „dzieci wdowy“ tylko wówczas mogą liczyć na powodzenie, gdy akcja ich i wogóle istnienie jest tajemnicą. To też oddawna loże starały się wmówić w społeczeństwa, że jeżeli masoneria nawet istnieje, to jest to taka sobie niewinna organizacja, głównie założona dla celów filantropijnych. Tajemnica? — Niema tam żadnej tajemnicy. Poprostu grono starszych panów zabawia się w fartuszki i kielnie — taka sobie niewinna rozrywka!

„SZARY CZŁOWIEK“ WIERZY!

Przez pewien czas udawało się istotnie uspić czujność społeczeństwa i „szary człowiek“ wierzył, że wolnomularstwo to nie złego, a wszelkie pogłoski o jego szkodliwej roli należy zaliczyć do „brudnych endeckich plotek“. Jednak najsprytniejsze kłamstwo musi kiedyś wyjść na jaw. Po ohydnej sprawie „brata“ Stawiskiego o wolnomularstwie zrobiło się w świecie głośno. Następne lata dostarczyły niezbitych dowodów szkodliwości tej tajnej sekty. Okazało się, że wszelkie świństwa, jakie ostatnio dzieją się we Francji, mają swe źródło właśnie w działalności Wielkiego Wschodu Francji. Dziś temu nie zaprzeczy nawet najbardziej sceptycznie usposobiony człowiek!

Masoneria została zdemaskowana i każdy miesiąc przynosi nowy obciążający materiał. Trzeba więc było chwycić się nowego środka. Gdy nie można zaprzeczyć istnieniu trzeba stworzyć „sztuczny tłok“, trzeba rzucić jak najwięcej podejrzeń, oskarżać jak najwięcej osób o przynależność do wolnomularstwa, a wtedy opinia publiczna będzie zdeзорjentowana i prawdziwi „bracia“ będą mogli względnie spokojnie kontynuować dalej

dzieło burzenia świata i oddania go ostatecznie we władanie żydostwu...

U ŹRÓDŁA PLOTEK

W ten sposób jesteśmy u źródła plotek o tem, że przywódcy narodowej rewolucji w Hiszpanji są masonami.

Od pewnego bowiem czasu prasa lewicowa i wogóle żydowska co pewien czas puszcza plotki o przynależności tego i owego hiszpańskiego generała do wolnomularstwa. Cel tego masewru jest zupełnie wyraźny. Z jednej strony ma to pono kompromitować wszystkich, którzy sympatyzują z narodowym ruchem Hiszpanji, a więc przede wszystkim Obóz Narodowy i sfery kościelne, szczególnie OO. Paulinów z Jasnej Góry (Co za gratka dla akcji bezbożniczej!). Z drugiej strony takie plotki niewątpliwie w oczach ludzi nieorientujących się bardzo, szkodzą Hiszpanji. Klika liczy na to, że ostatecznie wszyscy odwrócą się od powstańców, a Moskwa, pomagając rządowi komunistycznemu, zdoła przechylić szalę zwycięstwa na stronę czerwonych.

Gruba omyłka.

Przedewszystkiem, jak to tam jest w rzeczywistości?

Ostatnio „Robotnik“ zamieścił artykuł, w którym twierdzi, że generał Cabanellos, rozstrzelany przez komunistów generał Godeł oraz generał Mola są... masonami! Na czem „Robotnik“ opiera swe twierdzenia?

Otóż pono wszyscy wymienieni należeli do „Wojskowego Zjednoczenia Braterskiego“. Wiadomość ta zaczerpnięta jest z „Le Temps“.

Na czem polega tu „kant“?

KANT I PRAWDA

Prawdą jest, że wielu obecnych przywódców antykomunistycznej rewolucji w Hiszpanji należało (i prawdopodobnie należy) do tajnego stowa-

rzyszenia. Prócz wyżej już wymienionych należeli jeszcze generał Queipo del Llano pacyfikator Asturji generał Lopez Ochea i inni. Stowarzyszenie to nazywało się „Związek Braci Wojskowych“ i zawsze było nastawione skrajnie nacjonalistycznie. Co o tem stowarzyszeniu mówi najbliższy współpracownik posła de la Torre, przywódca Basków, którzy dziś walczą po stronie rządu komunistycznego? Cytujemy ten głos, jako opinię człowieka, którego trudno posądzić o sympatje dla przywódców narodowej rewolucji:

„Słyszał pan coś o Związku Braci Wojskowych? Nie? Otóż była to znana loża wolnomularska, do której należeli wysocy oficerowie hiszpańscy jeszcze w czasie panowania Alfonsa XIII. Przewodniczącym loży, rodzajem wielkiego mistrza był gen Cabanellos. Wielkie dygnitarstwa loży dzielili między siebie gen. Sanjurjo, gen. Mola, generał Queipo del Llano. Nie wiadomo czy Franco zajmował jakieś wybitniejsze stanowisko w związku — ale do Braci Wojskowych w każdym razie należał. Loża była przeciwna dyktaturze Primo de Riveri. Wogóle Alfons XIII. w ostatnich latach swego panowania nie cieszył się poparciem armji. Tem się też tłumaczy jego sromotny upadek. Wspomniani generałowie poparli po fatalnych wyborach w 1931 roku — drugą republikę“.

Jak dalej twierdzi przywódca Basków, do rozgrywki pomiędzy władzami republiki, a „Związkiem Braci Wojskowych“ doszło z okazji pacyfikacji Asturji przez gen. Lopeza Ocheę:

„Pisma komunistyczne i anarchistyczne zarzucały mu postępowanie niezgodne z prawem, rozlew krwi, wydawanie niekompetentnych wyroków śmierci i t. d. Domagano się jego aresztowania. Gdy w lutym 1936 roku lewica odniosła zwycięstwo — wznowiono kampanję. Azana, zatrwożony postępami czerwonych ustąpił — i generał Lopez Ocheę, pacyfikatora Asturji uwię-

ziono pod zarzutem nadużycia władzy. Wywołało to oburzenie ze strony hiszpańskiego korpusu generalskiego. Lopez Ochea był wybitnym członkiem Braci Wojskowych, poza tem korpus oficerski twierdził — może nie bez słuszności — że generał hiszpańskiego poświęcono na ofiarę płytkiej demagogji“.

A CO DALEJ?

Dalszy przebieg wypadków jest bardzo znamienny:

„W otoczeniu Azany mówiono coraz to głośniejszemu o grożącym spisku generałów. Lewica, starając się wykorzystać sytuację, poddała projekt całkowitej reformy armji. Miano skrócić czas służby wojskowej i zastąpić armję stałą — milicją. Rząd opierał się tym planom — ale dosyć słabo. Proponowano tylko dokonanie szeregu przesunięć, między innymi chciano posłać na emeryturę kilku najaktywniejszych wojskowych z gen. Franco na czele. Korpus oficerski stanął wobec możliwości stopniowej likwidacji swoich wpływów, kto wie nawet czy nie wobec problemu głębokich zmian organizacyjnych w armji. Wówczas postanowiono działać...“

Dla uniknięcia nieporozumienia dodajemy, że powyższy wywiad z przywódcą Basków przeprowadził red. Kiełpiński. Wywiad ten został zamieszczony w nr. 294 „Gońca Warszawskiego“.

Zastanówmy się teraz.

Widzimy, że od samego początku rzekomo masoni „Związek Braci Wojskowych“ ze wszystkich sił tłumili czerwony rewolt! To jest coś niespotykanego. Naprzykład we Francji jest zupełnie inaczej, również i we Włoszech przed przewrotem faszystowskim loże ze wszystkich sił popierały komunistów, to samo działo się w Niemczech... Bardzo dziwna jest ta hiszpańska „masoneria“, zupełnie niepodobna do masonerii na całym świecie!

LIKWIDOWANIE ŁOŻY

Dalej rządy wybitnych i niewątpliwych masonów, jakimi są Azana i Martinez Bario, noszą się z zamiarem zlikwidowania „łóż“ generałów, a ich samych chcą usunąć!

Niezwykłe stosunki!

Cóż więc pozostaje?

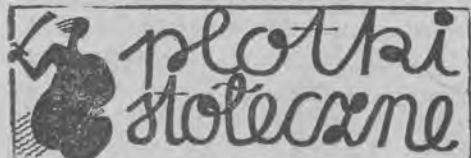
Jedynie to, że Bask twierdzi, iż „Związek Braci Wojskowych“ jest lożą masonską. Jakąż jednak wagę ma to twierdzenie, skoro postępowanie owego związku dowodzi czegoś wręcz odmiennego? Nie ulega wątpliwości, że taki tajny związek wyższych oficerów



Po 8 miesięcznym pobycie w więzieniu kaliskim w związku z zajęciami w Wyższym Związku został ostatnio znany działacz narodowy p. Marjan Kwiatkowski. P. Kwiatkowskiego koła S. N. pow. łaskiego powitaly nader serdecznie.

Krzyże na wyższych uczelniach

Warszawa (Tel. wł.). Senat akademicki uniwersytetu warszawskiego powziął uchwałę, aby zawiesić krzyże w audytorjach i wyraził życzenie, aby za zgodą kierowników zakładów krzyże zawieszono i w zakładach naukowych. (w)



26 października.

W dniach ostatnich znowu zaczęto pisać i mówić o gen. Sosnkowskim. Mówi się o nim jako o przyszłym prezesie Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Okazuje się, że tylko on zostanie obecnie mianowany generałem broni. Z tej okazji kilka pism umieściło artykuły okolicznościowe o gen. Sosnkowskim, ale najcharakterystyczniejsze było wystąpienie „Polski Zbrojnej”, gdzie kierownik pisma umieścił o nim artykuł bardzo serdeczny, określający jego rolę w stosunku do marsz. Piłsudskiego. W naszych warunkach wystąpienie takie posiada swoje znaczenie.

Zaszedł właśnie wypadek bardzo ciekawy dla nastrojów, istniejących wśród tych żywiołów. Incydent z prof. Kozłowskim.

B. premier Kozłowski, nazywany przez przyjaciół „Leonkiem”, należał zawsze do czołowych przedstawicieli wojującej „sanacji”, a zwłaszcza grupy pułkownikowskiej. Za życia marsz. Piłsudskiego został powołany na premiera. Najdonioślejszą jego pracą jest ordynacja wyborcza. Z otoczenia płk. Sławka dzisiaj słychać głosy, że autorstwo ordynacji wyborczej należy do p. Kozłowskiego. Inni utrzymują, że przypisać ją trzeba przede wszystkim płk. Sławkowi. Wszystko jedno, kto z nich, a może obaj razem są ojcami obecnego sejmiku.

Otóż płk. Sławek już się podczas minionej sesji usuwał systematycznie od pracy politycznej. Teraz słychać, że przystępuje do pisania pamiętników, a delegacji grupy ludowej Kiela i Gwiżdża miał odpowiedzieć, że się wycofuje z życia publicznego.

Obecnie przychodzi kolej na prof. Kozłowskiego, który wystosował list do kierownictwa grupy regionalnej posłów i senatorów z uwiadomieniem, że z niej występuje, gdyż przynależność do jakiegokolwiek organizacji krępuje działacza w jego ruchach, a w ten sposób sprzeciwia się podstawowemu założeniu nowej konstytucji i ordynacji wyborczej. Ma tedy zamiar poświęcić się studjum naukowym nad... prehistorją.

Jest to lekka fronda i przeciw p. Sławkowi, który reklamował potrzebę istnienia grup regionalnych, i przeciwko płk. Kocowi, względnie jego mandatarjuszowi, którzy nawołują do organizowania czegoś nowego, jakiegoś własnego środowiska politycznego.

W warunkach niezwykle surowej dyscypliny, panującej wśród pułkowników, tego rodzaju wystąpienie jest bardzo znamienne i bardzo osobliwe.

WARSZAWIANIN.

Ojca i męża otruły arszenikiem

Przed sensacyjnym procesem w Katowicach

Katowice. (AJS). W czwartek przed wydziałem karnym odbędzie się proces trucicielski przeciwko Franciszce Włokowej i jej córkom — zamężnej Zofji Sikorowej i Emilji Baluch oraz Gertrudzie Włokównie. Akt oskarżenia zarzuca im dokonanie zbrodni zabójstwa na osobie męża i ojca Piotra Włoki.

Przypominamy, że w październiku 1934 r. w mieszkaniu swym w Bogucicach zmarł Piotr Włoka, według orzeczenia lekarza na udar serca. Do-

piero w jakiś czas później zarządono ekshumację zwłok i sekcję, przyczem badanie wnętrzości wykazało obecność arszeniku.

W wyniku dochodzeń aresztowano wszystkie kobiety, które przyznały się do tej ohydnej zbrodni. Podaly, że Piotr Włoka był nałogowym alkoholiczkiem i znęcał się nad nimi, wobec czego postanowiły go usunąć. Z tego powodu częstowały go wódką, do której dosypywały arszeniku, co spowodowało w końcu jego zgon.

Jak to było z wywiezieniem dra Mamaka do Berezy?

Sensacyjne zeznania oskarżonego — Co mówi dr. Mamak — Zawezwanie nowych świadków

Ostrów. (Tel. wł.). W tych dniach zasiadł na ławie oskarżonych sądu okr. w Ostrowie J. Tomaszewski z Masanowa, sądzony za fałszywe oskarżenie policji.

Tomaszewskiego w maju b. r. aresztowano za rzekome podrabianie dokumentów (legitymacyj P. O. S-u). W czasie śledztwa zeznał on przed sędzią śledczym, że był konfidentem policji i jako takiego w roku 1935, przed wyborami do Sejmu, namawiał komendant P. P. Złotogórski do podrzucenia nielegalnych ulotek i materiałów wybuchowych prezesowi Stronnictwa Narodowego, dr. Mamakowi. Znalezienie zaś tych rzeczy miało stać się pretekstem do wywiezienia dr. Mamaka do Berezy Kartuskiej.

Tomaszewski podtrzymał w całej pełni swe zeznania złożone w śledztwie i twierdził, że w czasie przesłuchiwań na policji bito go. Jako świadkowie stanęli Złotogórski, Lisowski i cały szereg policjantów.

Świadek Złotogórski zeznał, że kilkakrotnie konferował z oskarżonym. Treści konferencji nie podaje jednak ze względu na tajemnicę służbową. Zaprzecza jednakowoż, jakoby namawiał

Tomaszewskiego do podrzucenia ulotek względnie materiałów wybuchowych dr. Mamakowi.

Św. podkom. Lisowski, kierownik wydziału śledczego P. P., zeznał, że Tomaszewski przychodził do niego i porponował mu swe usługi.

Św. obrony dr. Mamak zeznał, że z końcem maja lub początkiem czerwca 1935 r. przyszedł do niego Tomaszewski i powiedział, że starając się o posadę na poczcie, zgłosił się do sołtysa Urbana w Masanowie i posterunku w Sieroszewicach po zaświadczenia z odnośnych urzędów potrzebne mu do uzyskania posady i wówczas komendant w Sieroszewicach Kucharczak zaproponował mu stanowisko konfidenta i skierował do komendy powiatowej P. P. w Ostrowie.

W komendzie policji zaproponowano Tomaszewskiemu, by podłożył świadkowi nielegalne ulotki i materiały wybuchowe. Znalezione ulotki i materiały miały stać się powodem wywiezienia świadka do Berezy Kartuskiej.

Św. dr. Mamak zeznał, że Tomaszewski pokazywał mu pismo z głównej komendy P. P. w Warszawie, polecające przyjęcie Tomaszewskiego do

policji oraz szereg innych dokumentów na dowód, że jest konfidentem. Poza tem św. dr. Mamak stwierdza, że osk. Tomaszewski w ostatnich dniach sierpnia ostrzegł go, że do dnia 6 września otrzymał ostateczne polecenie podłożenia nielegalnych ulotek wzgl. materiałów wybuchowych, gdyż do tego dnia musi być dr. Mamak wywieziony do Berezy i w rzeczywistości dnia 5 sierpnia aresztowano świadka i wywieziono do Berezy.

Następny św. obrony Waclaw Janowski zeznał, że w obecności jego i Tadeusza Kaczmarka w początku sierpnia 1935 r. Tomaszewski zeznał do protokołu w miejsce przysięgi wszystkie te fakty, a mianowicie naklanianie do podrzucenia ulotek, w celu wywiezienia dr. Mamaka do Berezy.

Obronca oskarżonego, adw. Małeki jak i prokurator postawili wniosek o zawezwanie dodatkowych świadków. Sąd po naradzie, uwzględniając częściowo wnioski, postanowił zawezwać nowych świadków, między innymi Juljana Walczaka, b. sekretarza BBWR., wyznaczając następną rozprawę na dzień 29 b. m., godz. 9 rano.

Odnaczenia listopadowe

Warszawa. (Tel. wł.). Ułożone już zostały listy kandydatów do odnaczeń z okazji obchodu Święta Niepodległości w dniu 11 listopada.

Blisko 300 osób otrzymać ma odnaczenia za zasługi na polu pracy społecznej i za zasługi na stanowiskach urzędowych.

Chorągiew Kościuszki wraca do kraju

Wiedeń (PAT). Po długoletnich staraniach odzyskujemy historyczne chorągiew polskie, przechowywane dotychczas w muzeum wojskowym arsenatu wiedeńskiego. Powraca do kraju 14 chorągwi i sztandarów, w stanie zupełnie dobrym, pochodzących przeważnie z czasów króla Stanisława Augusta. Wśród nich jest jedna chorągiew kościuszkowska, przewieziona do Wiednia w r. 1798.

Zwrot nastąpił wskutek wymiany na 7 chorągwi austriackich pułków piechoty, pozostających w Polsce z czasów Wielkiej Wojny oraz ofiarowania wiedeńskiemu muzeum wojskowemu 2 austriackich obrazów batalistycznych.

Listy z Zakopanego

Walka o polski stragan

„Ore-downik“ na targu — Historia pewnego transportu — „Gojów musi szlak trafić“ Nie damy się!

Zakopane, w październiku. Owies i kiepskie grule — tyle urodzi skalna podhalańska ziemia. Całą resztę dla wiosek, prawie wszystkie ziemniaki dla miasta, trzeba zwozić z dolin. Jedną z przyczyn, że t. zw. życie jest w górach droższe, tem więcej, droższe, że ta cała dziedzina od dostawy, do hurtownika i sprzedawcy — była w pachcie u Żydów!

Fortuny dostawców rosły. Z jednym workiem przyjeżdżali różni Stille do Zakopanego a wkrótce obrośli nietylko w olbrzymie składy, ale i kamienicami, hotelami itd. przy pryncypalnych ulicach. Dawni handelesi dziś stanowią „państwowo-twórczy“ trzon „lojalnych“ obozów, co zresztą zupełnie nie przeszkadza synkom Stillów i Katków zabawiać się komuną, podczas gdy ojciec tego ostatniego przyjemniaczka używa tytułu: „dostawca biur i urzędów“!

Dopiero powszechny pęd żywiołów polskich do handlu, popsuł idyllę... Wzbogaceni handelesi stanęli do walki z „zdobycami straganu“ z wrodzoną sobie zjadłością i podstępem. Po-



Tanio, bo prosto z woza sprzedają jarzyny nasi polscy kupcy.



Bez pracy i chleba, a zima nadchodzi... Dawni kolporterzy „Ore-downika“ w Zakopanem stracili zajęcie, na skutek represyj miejscowych władz administracyjnych przeciw „Ore-downikowi“.

pułarny wśród kupiectwa „Ore-downik“, spotykany na ladzie czy straganie, doprowadzał Żydów do szału, ale też bezczelność, z jaką występował przeciw temu pismu, otwierala oczy mniej obeznanych z kwestją żydowską jednostek.

— Jakto, mnie w Polsce Żyd za-

Wiekowa walka o polskość — wołyńskich Polaków

Prawda o wołyńniakach — Rola popów na Kresach — Duma Radziwiłłowa — Walczymy — aż zwyciężymy

Dużo się obecnie mówi o Wołyniu, ale bo też i warto nim się zainteresować. Nie tylko ze względów turystycznych, ale obecnie jesteśmy świadkami jedynej w swoim rodzaju

wędrowki z zachodu na wschód

zdrowego i przedsiębiorczego, rdzennie polskiego elementu kupieckiego i rzemieślniczego. Wśród tych, co nie mieli możliwości zwiedzić Kresy Wschodnie, szerzone są przez Żydów z gruntu fałszywe wiadomości. Wielu obawia się tam osiedlić, bo: „przecież tam mieszkają Rusini, a my nie znamy ich języka” — powiadają.

Przyjrzyjmy się bliżej temu.

Otóż nieprawdą jest, że Wołyń zamieszkuje w większości Rusini. Można wymienić całą masę wsi i osad czysto polskich, a przecież poza nimi istnieje tam cały szereg gospodarstw osadników wojskowych, oraz kolonie czeskie i niemieckie (te ostatnie — to spadek po zaborcy). W pozostałych wsiach zruszczonych

zawsze się znajdzie przynajmniej kilka rodzin polskich,

a gdy spojrzymy na tabliczki na chatkach, rzekomo ruskich, w 80 procentach znajdziemy nazwiska polskie; że podam dla przykładu kilka pospolitych tam: Janiszewscy, Janiccy, Nowiccy, Krasnostaw-



Charakterystyczna chatka wołyńska. fot. Z. Tomaszewski.

scy... i tysiące innych. To z dziada-pradziada Polacy-Wołyniacy.

Imiona ich wskazują nieraz, że są prawosławni — i

tu leży cała tajemnica ich „ukraińskości”.

Niegdyś prześladowania i bat carski zmusił ich przodków do wyrzeczenia się swojej prawdziwej wiary. I od tego czasu

popi konsekwentnie pogłębiał rusyfikację

swych nowych, siłą zdobytych, owieczek. A wszyscy doskonale wiemy, że na Kresach Wschodnich najbardziej szowinistycznie nastawieni są Rusini: prawosławni popi i unicy księża. Oni to utrzymują tych Janiszewskich i całe wsie o polskich nazwiskach

w nieświadomości ich polskiego pochodzenia,

plotąc im bajki o t. zw. Ukraińcach. Gdy zaglądnijemy do chaty któregoś z nich, prawie zawsze znajdziemy w szeregu ikon (prawosławne obrazy św.) i

naszą Matkę Boską Częstochowską, lub częściej Ostrobramską.

Przecież to niezbyt dowód, że kiedyś tą strzechą Ona się opiekowała, bo na prawosławnych odpustach popi nie pozwolą katolickich obrazów sprzedawać.



Przydrożna kapliczka prawosławna na Wołyniu. Spotkać je można jedynie w miasteczkach lub w środku wsi — nigdy w polu, jak u nas. fot. Z. Tomaszewski.



Wspaniały kościół dominikański w Krupcu, dawniej katolicki, dziś cerkiew prawosławna. O prawa do niego wciąż bezskutecznie walczą od lat wołyńscy Polacy. Na prawo widoczna doskonała szosa Brody — Dubno.

fot. Z. Tomaszewski.

Prawie wszyscy ci t. zwani Rusini, a właściwie Polacy-prawosławni, doskonale władają językiem polskim, a wszyscy bez wyjątku go rozumieją. Między sobą rozmawiają jednak prawie zawsze po rusku. Nawet w tych domach, co się otwarcie przyznają do polskość, a mieszkają wśród Rusinów, rozmawiają nieraz po rusku. O czym to świadczy? — Że

zapomnieliśmy zupełnie o powoli wynaradawiających się wołyńskich Polakach.

Wieleż to razy słyszało się ich żale, że dzieci polskie muszą chodzić do ruskiej szkoły, bo polskiej niema w pobliżu, że religii uczy je pop. Czyż my sami nie pomagamy rusyfikować wieś wołyńską?!

Ręka ze sztyletem na grobowcu

Dziwne zjawisko na cmentarzu — Mord podczas gry w karty

Na cmentarzu Herbrandston, pod Milford Haven, w Walji, wznosi się ukryty wśród zarośli biały krzyż marmurowy, na którego cokole widnieje napis, że pocho-

wany jest tam Filip Carrot Walker. Otóż skromny

grobowiec ściąga od roku mnóstwo turystów

ze względu na dziwne zjawisko, które na białym pionie krzyża występuje coraz wyraźniej pod postacią ręki, a obok niej sztyletu.

Jak zapewniają miejscowi mieszkańcy, zjawisko to ukazało się na krzyżu przed kilkunastu miesiącami w samą rocznicę śmierci Walkera i od tego czasu zarysowuje się coraz dobitniej.

Na wiosnę 1875 r. w położonym w sąsiedztwie forcie Herbrandston

oficerowie załogi tego fortu urządzili bankiet,

w którym uczestniczył też 26-letni porucznik artylerji Philip Carrot Walker.

Po bankiecie zasiadli jego uczestnicy do gry w karty. Walkera partnerem był jeden z najlepszych jego przyjaciół, lekarz wojskowy Sydney Alder. Grano bardzo drogo, panowało więc wśród graczy wielkie podniecenie. Nagle Walker zerwał się z krzesła i zawołał:

„Tu grają fałszywie!”

Na te słowa Alder zerwał się także z krzesła i krzyknął z pasją: „Czy mnie masz na myśli?” Zanim zaś jeszcze Walker zdolał odpowiedzieć, dobył sztyletu i uderzył nim w pierś swego przyjaciela. Walker jęknął i runął na podłogę, a

w kilka godzin potem zakończył życie.

Aldera aresztowano, stawiono przed sądem i skazano na długoletnie więzienie, koledzy zaś zabitego porucznika wystawili na jego grobie wspomniany krzyż marmurowy.

Oczywiście, nie brak sceptyków, którzy dziwne zjawisko na krzyżu przypisują przyczynom naturalnym, mianowicie działaniu promieni słonecznych, które padając na krzyż poprzez gałęzie otaczających grób krzewów, wyżarły w ciągu 60 lat marmur w miejscach bardziej oświetlonych i wytworzyły w ten sposób rysunek, przypominający kształt ręki i sztyletu.

Większość wszakże mieszkańców miejscowych upiera się przy tem, że owo dziwne zjawisko na krzyżu jest nadnaturalne i stoi w związku z tragiczną śmiercią Walkera.

Rektor świątyni, do której cmentarz należy, H. Morgan, należą do tych, którzy nie wierzą w nadnaturalność zjawiska, chciał nawet zamknąć turystom dostęp do cmentarza, ale

natknął się na stanowczy opór miejscowych kupców

i właścicieli zajazdów, którym napływ turystów przynosi zyski.

Słynny komik filmowy Buster Keaton powrócił do zdrowia

Buster Keaton, jeden z najznakomitszych komików amerykańskich, aktor o światowej sławie, którego pewne filmy: „Rozkosze gościnności”, „General”, żyją dotychczas w pamięci widzów — powrócił, zdaje się, całkowicie do zdrowia.

Dziwna rzecz: o chorobie Buster Keatona pisma amerykańskie rozpiswały się długo i szeroko. Wymieniano przyczyny choroby, snuto najróżnorodniejsze przypuszczenia. Zanotowano bodaj numer taksówki, która odwoziła chorego artystę do sanatorium, nie mówiąc już o tem, że opisano drobiazgowo sanatorium, jego personel aż do woźnych włącznie — i poszczególnych pacjentów. Tymczasem teraz, gdy Buster Keaton ozdrowiał — trąba reklamy nie rozbrzmiewała tak głośno. Półgębkiem zaznaczono, że Buster Keaton już jest zdrów.

Przyczyn tego nagłego ściszenia surm reklamowych nie wiadomo, gdzie należy

szukać. Czy Buster Keaton traci popularność? Czy też może nie odzyskał jeszcze całkowicie zdrowia i obawy o jego stan istnieją w dalszym ciągu.

A może miał słuszną przyczynę ten dziennikarz amerykański, który, pisząc o nagłej chorobie Buster Keatona, wyraził przypuszczenie, że symuluje on obłąd, aby uniknąć przykrych konsekwencji swego postępowania, zgoda nieprzystojnego — ze swymi byłymi żonami? Że nie chce płacić alimentów, że ma ogromne długi, że w zaciszu lecznicy szuka ucieczki przed mógącymi go spotkać przykrościami...

Kto wie? Wielcy artyści są nieraz bardzo małymi ludźmi, a wielcy artyści ekranu — częściej może od innych swych kolegów.

W Hollywood dzieją się różne brzydkie rzeczy.

Najoryginalniejsza gazeta

Na czterech stronach długie, drobnym drukiem podane, kolumny cyfr, żadnego przytem wyjaśnienia, żadnej litery. Tak wygląda najoryginalniejsza niewątpliwie gazeta na świecie, wychodząca w Monte Carlo. I co ciekawsze, że kolumny cyfrowe zawierają, przedzielone od czasu do czasu zerem, cyfry od 1 do 36.

„Revue de Monte Carlo” (Przegląd Monte Carlo) — taki jest tytuł gazety — jest oficjalnym organem kasyna gry. Redagowanie pisma jest niezwykle proste. Podawane codziennie cyfry oznaczają kolejne numery, jakie w ciągu dnia poprzedniego padły przy ruletce. „Przegląd Monte Carlo” posiada kilka tysięcy czytelników. — Każdy z łowców fortuny kupuje codziennie numer oryginalnego pisma i na podstawie kolumn z cyframi próbuje odgadnąć swoją szczęśliwą passę. Wielu graczy posiada tak zwane „własne systemy”, których trafność studują, porównawczo

na cyfrowych sprawozdaniach z poprzedniego dnia. Wydawnictwo robi doskonale interesy. Kasyno gry, z którego subwencji pismo korzysta, także.

Muchy znoszą 32 stopnie mrozu

Owady znoszą nieprzyjemnie dla nich warunki bytowania, jak mrozy i t. p. w stanie odrętwienia. Granice tej wytrzymałości są dla poszczególnych gatunków owadów różne. Tak np. pewne gatunki much, żyjące w okolicach Niżniego Nowogrodu, znoszą doskonale mrozy do 32 stopni. Przy 28 stopniach muchy poruszają się ociężale i zapadają w odrętwienie przy 30 stopniach. Muchy te zimują w miejscach osłoniętych przed światłem i przeciągami, przyczem każdy gatunek zimuje oddzielnie, jakkolwiek w warunkach ściśle identycznych.